



W Moim ręku...

(38)

Z „Dzienniczkiem” św. Faustyny

Przyznaję, że czas pandemii to trudny okres w moim życiu. Nadal mam w sobie lęk, czy nie stracę pracy, czy jestem w stanie zapewnić byt przy tak nagłym spadku zarobków. Męczy mnie nadal konieczność zachowywania ostrożności i „podskórna obawa”, że jednak jeszcze istnieje ryzyko zakażenia. Ale w całej tej atmosferze niepewności i doświadczenia własnej niemocy, ograniczeń..., zauważyłam, że Bóg zachęca mnie do jeszcze większej ufności. Dlatego tak żywo oddziałuje na mnie ten oto fragment z „Dzienniczka” św. Siostry Faustyny: *Nie lękaj się niczego, Ja jestem z tobą; sprawy te w ręku Moim są i przeprowadzę je według miłosierdzia swego...* (Dz. 573).

Wiadomo, że te słowa Pan Jezus powiedział w zupełnie innym kontekście, ale w obecnej dobie mają one dla mnie szczególne znaczenie. Przyznaję, że w pierwszej chwili, kiedy natrafiłam na te słowa, poczułam nieufność wobec zapewnień Jezusa. Zadałam sobie pytanie: jak to mam się nie lękać? Przecież z czegoś muszę żyć, utrzymać dom, opłacić czynsz i inne rachunki... itd. Lecz po takim szczerym wypowiedzeniu się przed Jezusem i nazwaniu swoich obaw, pojawiła się refleksja. Czy ja naprawdę ufam Bogu, czy tylko mówię ot tak: *Jezu, ufam Tobie...* Przecież Pan Jezus wyraźnie zapewnia mnie o swojej miłości, która nad wszystkim czuwa. Jezus daje słowo, że te sprawy są w Jego rękach i On ma nad nimi moc. On potrafi przez cały ten trudny czas przeprowadzić każdego *według miłosierdzia swego*. Zastanowiłam się nad tym, co to znaczy w praktyce, że Chrystus przeprowadzi *według miłosierdzia swego...* moje osobiste sprawy i to, czym żyje świat, i to, co się dzieje i jeszcze będzie działało. Po tej refleksji i modlitwie zrozumiałam, że to nie wirus rządzi światem, choć tak by mogło się wydawać, lecz że Jezus jest Panem i On ma nad wszystkim władzę. A ponieważ bardzo umiłował człowieka, to nawet i ze złych okoliczności potrafi dla niego wydobyć dobro. Potrzeba Mu tylko zaufać, lecz nie na dwadzieścia procent, ale na sto. A zaufać znaczy ze spokojem wykonywać to, co do mnie należy, czyli nadal starać się o głębszą relację z Bogiem, przestrzegać Jego przykazań i wiernie wypełniać obowiązki swojego stanu. Właśnie raczej na tym bardziej powinnam się skupić – na miłości Boga, siebie i bliźniego, a sprawy wirusa zostawić Miłosierdnemu. To nie jest łatwe zadanie, ale wiem, że kto Bogu zaufa, nigdy się nie zawiedzie. Panie Jezu, proszę Cię o łaskę ufności silniejszej niż lęk. Przymnóż wiary w Twoją obecność przy mnie i nie daj zwątpić, że także moje sprawy są w Twoim ręku.

Anna